

Jacek Sempoliński

Janowiec, Mięcmierz, Kazimierz Dolny

sierpień-wrzesień 2013



Europejski Fundusz Rolny na rzecz
Rozwoju Obszarów Wiejskich



Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2007-2013

*O, gdyby krew i ciało mym kościom wróciły
– Abym żył znowu – waszych łez strumienie,
Okrutny byłby kto płacze – swym pragnieniem
W jarzmo mnie przęgając, co zrzuciłem.*

Michel Angelo Buonarroti, cykl „Epitafia”

Pierwsze związki Jacka Sempolińskiego z Kazimierzem Dolnym pochodzą z okresu dzieciństwa, z lat trzydziestych XX wieku, kiedy jego ojciec Leonard Sempoliński, znany ówczesny fotografik, przemierzał Polskę na motocyklu z przyczepą, wożąc ze sobą żonę i małego synka.

Po wojnie, w czasie studiów na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1946-1951, Jacek Sempoliński brał udział w plenerach malarskich: najpierw w Suffczyźnie, a później (od 1949 roku) w Kazimierzu, tradycyjnym miejscu plenerowym zainicjowanym jeszcze przed wojną przez ówczesnego rektora ASP Tadeusza Pruszkowskiego. Z tamtego czasu pochodzi eksponowany na obecnej wystawie pejzaż „Kazimierz” (datowany na 1953 rok), prawdopodobnie najstarsza zachowana w oryginalnej formie praca olejna Jacka Sempolińskiego.

Sempoliński był wtedy częstym gościem w willi „Pod Aniołem” w Kazimierzu. Właścicielką tego domu – pięknie położonego na zboczu wzgórza zamkowego, ze wspaniałym widokiem na Wisłę – była ekstrawagancka rzeźbiarka Irena Kunicka, która zrobiła później karierę artystyczną w Anglii. Jej dziełem jest wykonany w wypalanej glinie portret rzeźbiarski młodego Jacka Sempolińskiego (zapewne powstał w latach 1952-53), który artystka mu podarowała. Kopia tej rzeźby została wykonana specjalnie dla galerii spa spot w związku z pierwszą rocznicą śmierci Jacka Sempolińskiego (patrz obok).

Od lat 50. ubiegłego wieku Sempoliński przebywał bardzo często w Kazimierzu, jeździł także do Janowca położonego po drugiej stronie Wisły. Właśnie w Janowcu spędził w sumie kilka letnich miesięcy, szukając samotności w jedynej ocalałej komnacie baszty, znajdującej się w ruinach wielkiego zamku Firlejów. Śladem tamtych przeżyć są dwa obrazy zatytułowane „Janowiec” (z 1955 roku i 1957 roku).

Istotnym zwrotem w relacjach Jacka Sempolińskiego z Kazimierzem Dolnym był styczeń 1979 roku, kiedy – wraz z Wiesławem Juszcakiem – kupił zabytkową chałupę położoną tuż nad brzegiem Wisły w malowniczej jeszcze wtedy wsi Mięćmierz (d. Męcimierz). Od tamtego czasu trwał nieprzerwany ciąg pobytów wiosenno-letnio-jesiennych Artysty w Męcimierzu, udokumentowanych długimi seriami rysunków i obrazów. Powstały wtedy cykle „Janowiec”, „Wisła”, „Kamieniołomy”, „Męcimierz”, a także „Św. Jan, Anioł Stróż”, którego inspiracją była rzeźba świętego w kaplicy królewskiej kościoła farnego i „Ukrzyżowania” inspirowane krucyfiksem znajdującym się we wnęce przed wejściem do kościoła św. Anny w Kazimierzu.

Wszystkie wymienione serie dzieł Artysty mają swoją reprezentację na obecnej wystawie. Po jej obejrzeniu warto więc odbyć samodzielną wędrowkę szlakiem fascynacji Jacka Sempolińskiego na trasie Janowiec – Mięćmierz – Kazimierz Dolny.

Janusz Michalik

Na okładce: Kamieniołom, wrzesień 2005, pastele olejne, papier, 48x31



Kopia portretu rzeźbiarskiego Jacka Sempolińskiego

*Nie ustaniemy w poszukiwaniach,
A kresem naszych wszelkich poszukiwań
Będzie dojdzie do punktu, z któregośmy wyszli
I poznanie tego miejsca po raz pierwszy.*

Thomas Stearns Eliot, „Little Gidding”

Ci, którzy znali Jacka Sempolińskiego mówią o nim: samotnik, introwertyk. Sam napisał o sobie: „jestem z natury odludkiem i nie wiąże się nigdy z żadnymi grupami” określając w ten sposób siebie – jako człowieka i jako artystę. Samotność potrzebuje azylu, odosobnienia. Takim miejscem, od końca lat 70. ubiegłego wieku, był Mięćmierz, który stał się „środkiem”, „pępkiem”, czyli po prostu osią świata (*axis mundi*) Artysty. Ten świat rozciągał się obejmując Kazimierz Dolny i Janowiec.

Kazimierz zaistniał najwcześniej. Jeszcze przed wojną. Był to Kazimierz Łukaszców, a nawet jeszcze wcześniejszy, uwieczniony w kopiowanych przez ojca rysunkach Elwiro Andriolliego. Ten przedwojenny Kazimierz urósł do rangi mitu, pewnego uniwersum. „Nie spodobał mu się”, gdy w 1949 r. do Kazimierza powrócił, już jako student, na organizowane tam przez Akademię Sztuk Pięknych plenery. I potem powtarzał przez lata, wręcz jak mantrę, że Kazimierza nie lubi, choć tu przyjeżdża, żeby pod koniec życia stwierdzić: „kochałem Kazimierz”. Ale Kazimierz naznaczony mitem. To wyznaczyło stosunek do czasu, przemijania i miejsca. Stawiało Artystę poza czasem. W Kazimierzu ważne były także miejsca, te szczególne, jak nisza z Ukrzyżowanym przy kościele św. Anny. „Ukrzyżowań” powstała długa seria. To było dotykanie tego, co najistotniejsze, co w sposób najbardziej czysty ogniskuje w sobie cielesność i duchowość. Zanim powstały „Ukrzyżowania” był rok 1955, niekoniecznie przełomowy, ale określany przez Artystę jako „mój rok”. Sempoliński napisze: „rok mego wejścia w życie, nie tylko w sensie zewnętrznym, instytucjonalnym, ale przede wszystkim wewnętrznym, duchowym”. Czyli początek. Wyznaczył go „Arsenał”.

Rok 1955 był początkiem samotnej, już świadomej artystycznej wędrówki. Od tego czasu Sempoliński, nie związany z jakimkolwiek ugrupowaniem, zmierzał własną drogą nie podporządkowując się żadnym obowiązującym wówczas w sztuce trendom.

Ale i przed 1955 rokiem nie było artystycznej pustki. Właśnie w Kazimierzu powstawały prace młodzieńcze, naznaczone koloryzmem profesorów Artysty. Można w nich odczytać krajobraz zsyntetyzowany plamami barwnymi, w odcieniach brązów i zieleni. Można wyczuć perspektywę. To jeszcze trochę nieudolne szukanie formy, wyczuwanie koloru, malarskiej przestrzeni płótna. Później Artysta coraz bardziej odrealniał pejzaż, zatraczał go (jak wielu by powiedziało) w abstrakcji, od której się odżegnywał. Do końca przecież pracował w plenerze. Natura była dla Niego zawsze punktem wyjścia. Poszukiwał takiego pejzażu, w którym mógł odnaleźć doskonałość. Poszukiwał mistyki miejsca, bo może czuł, że „wszelka sztuka pierwszorzędna jest w swojej istocie religijna” (Simone Weil). Początkowo wychodził czy raczej uciekał z Kazimierza do Mięćmierza i Janowca. Janowiec był dla Sempolińskiego niezmiernie

ważny. To nie była Arkadia czy Arabia Felix, chyba też nie okolice stawu Walden Henry D. Thoreau, ale najbardziej – trochę przewrotnie – zakonna cela. Sempoliński nie szukał raj, szukał przestrzeni, która będzie miejscem medytacji. Nie kontemplacji, w której rozum zachowuje bierność, ale właśnie medytacji, podczas której rozum pozostaje czynny – człowiek myśli, rozważa. Taką przestrzenią ostatecznie stał się Mięćmierz. Bożena Kowalska wspomina słowa Sempolińskiego: „ja jestem rdzenny Warszawian. Byłem przywiązany do mojego miasta. Mam wrażenie, podczas gdy ja od niego nie odszedłem, że ono się przeobraziło, odeszło [...]. Ja swoją Warszawę dzieciństwa utraciłem i ten widok [z pracowni] stale mi o tym przypomina”. Zatem utracił Warszawę, żeby odnaleźć Mięćmierz. Pozostał tu, ale nie zamieszkał. Artysta odnalazł w Mięćmierzu trudną do zwerbalizowania mistykę, która łączy różne miejsca, nadając im ten sam wyraz, tę samą atmosferę. Tu odnalazł ulubioną Kastylię. Mięćmierz jako *axis mundi* był naznaczony sacrum. Do takiego miejsca powraca się, toteż ciągle tu powracał – jak pielgrzym. Mistyka wpisana była w naturę tego miejsca, w naturę pejzażu. Czym zatem był dla Artysty pejzaż? Anna Kamińska znakomicie uchwyciła to, co mógłby powiedzieć sam Sempoliński: „Po co potrzebne mi są krajobrazy? Obraz morza wydziera mnie z mojego wnętrza, skupia całą moją

**Poszukiwania prawdy
stały się dla Jacka
Sempolińskiego koniecznością.
Wobec sztuki, aktu tworzenia
był Człowiekiem,
nie malarzem.**

uwagę na zewnątrz, abym mogła tym łatwiej zarzucić potem myśl w głąb. To jakby rozmach wyobraźni potrzebny dla dłuższego, celniejszego rzutu w głąb. Kontemplacja. Korzenie mojego zachwytu światem tkwią głęboko w życiu wewnętrznym, w splotcie wspomnień, przeżyć, atawizmów dzieciństwa własnego i dzieciństwa ludzkości”. Czy to nie poszukiwanie prawdy? Te poszukiwania prawdy stały się dla Artysty koniecznością. Wobec sztuki, aktu tworzenia był Człowiekiem, nie malarzem. Wykraczał poza

plastyczność, stawał się filozofem, etykiem. Życie nierozzerwalnie łączyło się u niego ze sztuką. To było ciągłe zmaganie się z wyrażeniem w materii tego, co nieuchwytnie, duchowe. Z zachowaniem cielesności.

Sempoliński nie chciał, żeby jego malarstwo było ułudą. Bardzo trafne w tym kontekście jest stwierdzenie Heideggera – z którego filozofią Artysta przecież się zgadzał – „to, że wypowiedź jest prawdziwa, znaczy: odkrywa ona byt sam w sobie”. U Sempolińskiego jest to wypowiedź artystyczna. Tę prawdę nosił w sobie i – w sposób nie uwolniony od emocji – przenosił na płótno. Poszukiwał dla niej formy. „Forma wymaga, żeby ją trawić równie dobrze jak treść, ale trawi się ją daleko trudniej” (Goethe). Pokrywał płótno kolorem, żeby później zdzierać farbę szpachlą, aż do „okaleczenia”. Pozostawały rozdarte rany, które niekiedy zaszywał. Z czasem ta jednolitość kolorystyczna została przełamana. Już jako bardzo dojrzały twórca przestał bać się koloru. Powstały wtedy prace barwne, z grubo nałożoną warstwą farby, wręcz fakturowe, pełne ekspresji, gdzie nadal duże znaczenie miał gest, już inny, ale nadal będący zapisem odkrytej wcześniej istoty, wcześniej rozpoznanego bytu. To właśnie chwila wykonania gestu, ta niepowtarzalność momentu, którą Gadamer nazwał „jednorazowością zdarzenia” sprawia, że powstaje nie rzecz, a dzieło sztuki.

Dorota Seweryn-Puchalska



Św. Jan – Anioł Stróż, październik 2000, olej, płótno, 100x81



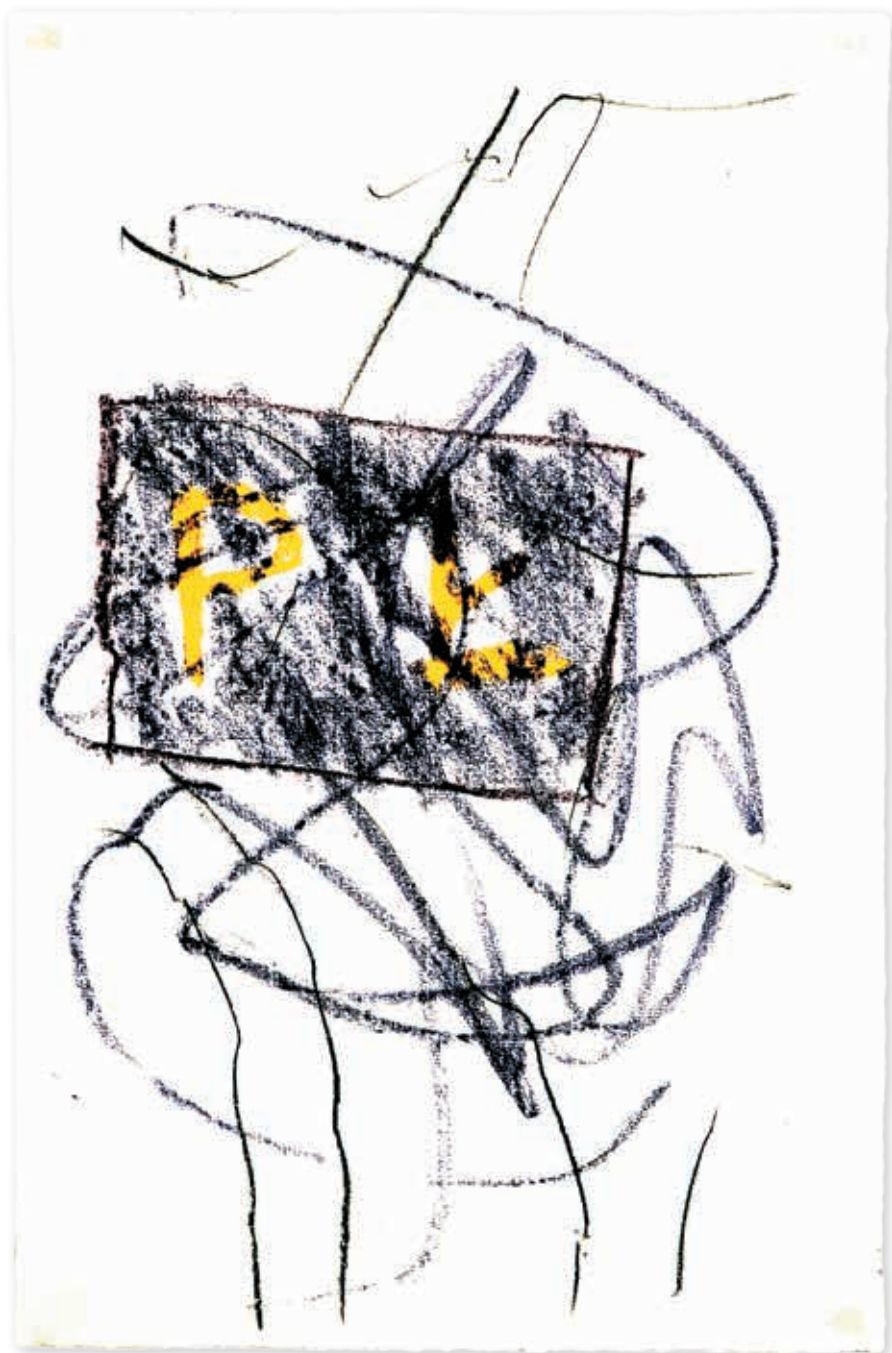
Św. Jan w Kazimierzu – Anioł Stróż, 2000, olej, płótno, 100x73



Męcmierz, 1979, olej, płótno, 93x73



Męcmierz, 1979, olej, płótno, 93x73



Kamieniołom, wrzesień 2005, pastele olejne, papier, 48x31



Wisła, wrzesień 2003, pastele olejne, papier, 42x30



Wisła pod zachód, wrzesień 2003, pastele olejne, papier, 42x30



Męcmierz, 1991, olej, płótno, 63x73



Janowiec, 1955, olej, płótno, 65x79



Głowa Ukrzyżowanego u św. Anny, lipiec 2005, pastele olejne, papier, 59x41



Głowa Ukrzyżowanego u św. Anny, grudzień 2006, akryl, płótno, 100x73



Kazimierz, 1953, olej, płótno, 59x73

spa•spot

24-150 Nałęczów, ul. Andriollego 5, tel. +48 886 451 365,
e-mail: j.michalik@spaspot.pl, www.galeriaspaspot.pl

Redakcja katalogu: Magdalena Sowińska
Zdjęcia i koncepcja graficzna: Janusz Michalik
Skład i łamanie: TaKaR
Druk: Nova-Druk S.C. Lublin

ISBN 978-83-937959-0-1